

# „Gazeta Wyborcza” - Braun: czy można przeproszać i obrażać

Marek Domagalski, 15.05.2015

„Gazeta Wyborcza” przeprosiła Grzegorza Brauna za faszyzm i jednocześnie powtórzyła zarzut. Czy wykonała wyrok? Czy to usprawiedliwiona forma sprzeciwu, czy demonstracja braku szacunku dla prawa?

Pytanie jest tym bardziej istotne, że chodzi duże pismo, który nie raz nie dwa domagało się wykonania wyroków od innych, w tym także przeciwników procesowych „GW”.

- „Wyrok sądu wykonujemy, Brauna nie przepraszamy. Faszyzm nazywamy faszyzmem” - napisała redakcja „Gazety Wyborczej” informując, że publikuje przeprosiny kandydata na prezydenta RP Grzegorza Brauna, które nakazał jej Sąd Okręgowy w Warszawie, „wyłącznie z szacunku dla prawomocnego orzeczenia niezawisłego sądu w demokratycznym państwie”, oświadczamy jednak, że z orzeczeniem tym ani z treścią wymuszonych przeprosin absolutnie się nie zgadza. - Podtrzymujemy - napisali - „że Grzegorz Braun głosi poglądy faszystowskie, których nieodłącznymi elementami są antysemityzm i wzywanie do przemocy”.

## Wyborczy kontekst

Przypomnijmy, że Sąd Okręgowy w Warszawie oceniając (w przyśpieszonym wyborczym trybie) komentarz pt. „Faszyzm w eterze” na temat występu Grzegorza Brauna w Radiu TOK FM, w którym dziennikarz dowodził, że kandydat na urząd prezydenta uprawia nacjonalistyczną i antysemicką nagonkę na ludzi i instytucje, że lansuje faszyzm, uznał, że komentarz jest materiałem wyborczym i że autor nie miał prawa określać Brauna faszystą. Jest to przy tym nie opinia, ale informacja, którą gazeta winna sprostować i za nią przeprosić.

Można mieć spore zastrzeżenia co do meritum tego wyroku, mimo, że w Polsce określenie faszysta jest mocną zniewagą, o czym „GW” zapewne wie. Nie jest też nieraz łatwo przesądzić czy sformułowanie jest informacją czy opinią, a to jest tu ważne, gdyż w trybie wyborczym prostujemy informacje, a nie opinie, gdyż tych z natury rzeczy się nie prostuje, za nietrafne, obrażające opinie szuka się z satysfakcją w normalnym cywilnym procesie o ochronę dóbr osobisty czy (karnym) o zniesławienia, a nie w procesie wyborczym. W razie wątpliwości o charakter inkryminowanej

wypowiedzi należałoby opowiedzieć się za wolnością słowa, debaty wyborczej - i to punkt dla Gazety. Ale sąd był innego zdania i tu wracamy do głównego pytania, czy podsądny może wykonywać wyrok jednocześnie go dezawuuując? Nie ma cudów, zawsze będą zdarzać się kontrowersyjne czy wręcz błędne, niesprawiedliwe wyroki.

A co o sprawie sądzą praktycy, zajmujący się tematyką prasową, dóbr osobistych?

Adwokat Jerzy Naumann nie widzi problemu w zachowaniu redakcji: - „Gazeta Wyborcza” zamieściła anons nakazany wyrokiem. Tak więc stało się zadość zasadzie, że wyroki mają być wykonywane, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy. Wykonanie wyroku nie pozbawia prawa do wyjaśnienia, dlaczego wyrok uważamy za błędny. Nie ma to nic wspólnego z omijaniem, czy naruszaniem prawa; nie narusza też etyki dziennikarskiej. „GW” podała zresztą niezwykle istotne przyczyny dlaczego nie zgadza się z rozstrzygnięciem sądowym. - Osobiście podzielam argumenty „GW” i uważam, że wyrok jest nie tylko kuriozalny, ale zasadniczo błędny. Ubolewam, że zapadł.

- Rzeczywiście trudno się zgodzić, że sprawa powinna być sądzona w trybie wyborczym, niezależnie od meritum samego wyroku - mówi z kolei adwokat Maciej Ślusarek. - W wyniku bardzo okrojonej procedury i trybu pilnego zapada wyrok. Czy można go opublikować z jednoczesnym zamieszczeniem oświadczenia, że nadal się podtrzymuje zarzuty? Robiąc to naraża się na ponowny proces o naruszenie dóbr osobistych z dużo poważniejszymi sankcjami, jeśli sąd podtrzyma dotychczasowe stanowisko, że przeprosiny były konieczne. Mam wrażenie, że w tej sprawie to rodzaj nieposłuszeństwa obywatelskiego ze świadomością, że konsekwencje nie mogą być duże.

## Wymuszone przeprosiny

Z egzekucją przeprosin są pewne naturalne wręcz trudności, gdyż ubolewania czy żal wiążą się ściśle z emocjami ukaranego, mają osobisty charakter i można do nich zmuszać np. grzywnami, i nikt przepraszającego go w tej czynności nie zastąpi. Przeprosiny wymuszone wyrokiem tego osobistego zaangażowania, skruchy nie mogą spełnić.

Adwokat Krzysztof Czyżewski wskazuje, że orzecznictwo sądów przyjmuje, choć jest to niedoskonałe rozwiązanie, że wymuszenie takich przeprosin jest jedyną drogą by dać pokrzywdzonemu satysfakcję. Samo finansowe sankcjonowanie naruszenia dóbr osobistych nie ma bowiem szans na danie tego typu satysfakcji. O uznaniu odpowiedzialności pozwanego w ten sposób nie dowiedziałby się bowiem nikt poza

powodem i pozwanym. W przeprosinach, które nastawione są na usunięcie skutków naruszenia, chodzi natomiast o to by oświadczenie dotarło do kręgu osób najbardziej zbliżonego do tego który zapoznał się ze zniesławiającym czy oszczerczym materiałem - dodaje mec. Czyżewski.

W praktyce jest tak, że w razie nie wykonania wyroku (nie opublikowania przeprosin) uprawniony występuje do tzw. sądu egzekucyjnego (który w tych sprawach pełni rolę jakby komornika) o umocowanie go do wykonania tzw. czynności zastępczej, czyli opublikowania przeprosin na koszt dłużnika (art. 1049 kodeksu postępowania cywilnego). Niektórzy prawnicy uważają, że sądy powinny już w merytorycznym wyroku zezwalać na takie zastępcze wykonanie przeprosin, by nie przedłużać sporu, ale przeważa stanowisko, że nie można z góry zakładać, że dłużnik nie wykona dobrowolnie wyroku. Egzekucja wchodzi w rachubę dopiero, kiedy się z tego obowiązku nie wywiązuje.

Nie wykonując wyroku pozwany naraża się na konsekwencje wykonania zastępczego, a co za tym idzie na dodatkowe koszty. Wtedy jest jednak konsekwentniejszy. Broni swoich racji ale płaci cenę. Czy to sztuka wykonać wyrok i go jednocześnie obśmiewać?